Aleksandra Paulina Błach

Dzieci, i tylko dzieci rozrzucały je i toczyły jak piłeczki – czyli chwila z folklorem dziecięcym[1].

Każdego, kto choć na krótką chwilę sięgnie pamięcią do czasów dzieciństwa, z pewnością zaskoczy fakt, jak bliskie jest mu pojęcie folkloru dziecięcego. Trudno przecież spotkać dziecko, którego dorastaniu nie towarzyszyłyby anegdoty, zgadywanki, przezywanki, czy wreszcie wyliczanki. Te niewielkie formy to jedyny dział folkloru, w którym, zwykle nieświadomie, uczestniczą ludzie różnych pokoleń, kultur i narodów. Często zdarza się, że uczestnictwo takie nie jest tylko uczestnictwem biernym, ale przeciwnie, pozostawia po sobie trwały ślad w dziecięcym repertuarze.

U progu XIX wieku, w poszukującej źródeł narodowych odrębności Europie powszechna była idea zwrócenia się ku temu, co pierwotne. Wznieciła ona falę zainteresowań ludowością w jej różnorodnych aspektach. Nastąpił intensywny rozwój nauk takich jak antropologia czy etnologia. Powstawały liczne prace poświęcone ludowej sztuce, tradycji i obyczajom. Wszystkie jednak konsekwentnie pomijały zagadnienie dziecięcej twórczości słowno-muzycznej. Przez długi czas wahano się bowiem, czy wymyślane i powtarzane przez dzieci formułki zasługują na miano odrębnej dyscypliny folklorystycznej.

Także na terenach polskich spotykamy jedynie sporadyczne przypadki notowania tworów dziecięcych[2]. Będą to wyodrębnione w kolejnych tomach *Ludu*[3] Oskara Kolberga

[1] Cyt. za: Krystyna Pisarkowa, *Wyliczanki polskie*, Wrocław-Warszawa 1988, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 5.

[2] Określenie „twory" wprowadził do literatury przedmiotu Jerzy Cieślikowski. Terminem tym objął wszystkie dziecięce wypowiedzi ustne (J. Cieślikowski, *Literatura i podkultura dziecięca*, Wrocław 1975.).

[3] Oskar Kolberg, *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i taniec*, w: *Dzieła wszystkie*, *Mazowsze*, t. 42, Wrocław-Warszawa 1970, Polskie Wydawnictwo Muzyczne.

działy *Gry i zabawy dzieci*, czy *Gry i zabawy różnych stanów*[4] Łukasza Gołębiowskiego z roku 1831, w których, co istotne, autor zwrócił uwagę na regionalne zróżnicowanie repertuaru dziecięcego.

Właściwe badania nad folklorem dziecięcym rozpoczną się więc dopiero w drugiej połowie XIX stulecia, kiedy to wśród zachodnioeuropejskich uczonych popularne stało się wydawanie zbiorów i opracowań wierszy, rymowanek, zawołań, piosenek, gier i zabaw najmłodszych. Trzeba jednak podkreślić, że to nie one były bezpośrednim celem owych prac. Powodem, dla którego ówcześni badacze zainteresowali się problemem, nie było dziecko, ale chęć poznania i odtworzenia zapomnianego świata. Powszechna stała się koncepcja mówiąca o tak zwanym „schodzeniu" związanych z dawnymi obrzędami kultowo-rytualnymi tekstów i zachowań do sfery dziecięcej zabawy[5]. Bogactwo i niezwykły urok folkloru dziecięcego odkryto więc niejako przy okazji prób dotarcia do najgłębszych warstw pradawnej kultury, szczątków wierzeń. Wyobraźmy sobie grupkę wiejskich chłopców bawiących się w „Młynek", to znaczy puszczających wkoło zapaloną zapałkę dopóki nie zgaśnie w ręku któregoś z nich; grający daje wtedy fant. Edward Burnett Taylor, zajmujący się etnologiczną naturą zabaw dziecięcych, autor opublikowanej w roku 1879 *The history of games* sądził, iż w tym dziecinnym postępowaniu odkrył (…) *okrucieństwo manichejczyków (…), którzy bawili się w mordowanie dziecka, które krążyło w kole z rąk do rąk, dopóki to małe życie nie zgasło w ramionach jednego z owych okrutnych heretyków*[6]. Innym ciekawym przykładem inwokacji do mitologicznych bóstw będzie znana i lubiana rymowanka:

Biedroneczko leć do nieba,
przynieś mi kawałek chleba[7].

[4] Łukasz Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów*, Warszawa 1831, podaję za: Jerzy Cieślikowski, *Wielka zabawa*, Wrocław-Warszawa 1967, Ossolineum.

[5] Cyt. za: Giuseppe Cocchiara, *Dzieje folklorystyki w Europie*, Warszawa 1987, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 423.

[6] Cyt. za: Giuseppe Cocchiara, *dz. cyt.* s. 475.

[7] Rymowanka zapamiętana z czasów dzieciństwa autorki.

Teza o peregrynacji reliktów minionej obyczajowości do świata zabaw dziecięcych była podstawą poglądów wielu ówczesnych badaczy. Do ich kręgu zaliczają się przede wszystkim członkowie tak zwanej angielskiej szkoły antropologicznej: wspomniany już Edward Burnett Taylor, Andreas Lang, Erwin Sydney Hartland czy Alice B. Gomme. To właśnie na gruncie angielskim powstało kluczowe dla historii badań nad problemem dzieło: *The counting-out rhymes of children, their antiquity origin and wide distribution* Henry'ego Carringtona-Boltona zawierające aż 837 wyliczanek kilku narodów europejskich. Autor udowodnił, że wśród dzieci różnych kultur i środowisk krążą niewielkie rymowane formy o podobnym zakresie tematycznym i strukturze, a także podkreślił ich szerokie rozprzestrzenienie i oryginalność w stosunku do pozostałych gatunków folkloru[8].

W tym czasie również na terenach polskich, wzorem państw Europy Zachodniej, zaczęto gromadzić i badać różnorodne przejawy dziecięcej twórczości. Sprzyjały temu cieszące się aprobatą społeczeństwa ostatniej ćwierci XIX wieku idee pozytywistyczne. Spowodowały one bowiem koncentrację uwagi na dziecku, jego losie i potrzebie właściwego wychowania. Bohater dziecięcy po raz pierwszy pojawił się w literaturze i sztuce jako jej główny przedmiot. Wszystko to pogłębiało zainteresowania etnologów. Rok 1888 okazał się rokiem przełomowym. W wielu pracach data ta podkreślana jest w sposób szczególny. Wtedy właśnie redakcja miesięcznika geograficzno-etnograficznego „Wisła" zwróciła się do swoich czytelników z propozycją udziału w ogólnopolskiej akcji gromadzenia folkloru dziecięcego[9]. W apelu czytamy między innymi (...) *piszący tę notatkę miał na celu przekonać czytelników „Wisły", że nadsyłając nam w dosłownym brzmieniu rozmaite formuły mętowań oraz ich warianty zasłyszane w różnych okolicach kraju, dostarczyliby osobom kompetentnym materiału do rozwiązywania ciekawych bądź co bądź zagadnień*[10]. Ankie-

[8] Henry Carrington-Bolton, *The Counting-Out Rhymes of Children, their Antiquity Origin and Wide Distribution, A Study in Folk-lore*, Londyn 1888, podaję za: Dorota Simonides, *Współczesny foklkor słowny dzieci i nastolatków*, Wrocław-Warszawa 1976, Państwowe Wydawnictwo Naukowe

[9] August Wrześniowski, *Mętowanie, w:* „Wisła", t. II, 1888, s. 191-193.

[10] Cyt. za: August Wrześniowski, *Mętowanie,* w: „Wisła", t. II, 1888, s. 193.

ta trwała dwa lata - do momentu, w którym nadsyłane formułki zaczęły się powtarzać. Obfitość zgromadzonego materiału zaskoczyła inicjatorów akcji. Niestety, nie został on w całości opublikowany, a podczas drugiej wojny światowej spłonął wraz z całą biblioteką „Wisły". Podobne akcje zbieracze organizowały potem także inne instytucje, między innymi pismo ludoznawcze „Lud", jednak ich rozmiary były nieporównywalnie mniejsze.

Tymczasem w krajach Europy Zachodniej na początku XX wieku badania nad folklorem dziecięcym prowadziła kolejna generacja uczonych. Najaktywniejsi byli tu: R. Jakobson, W. Krauze, L. Spitzer i R. Caillois. Członek francuskiej Akademii, Paul Hazard, spojrzał na twórczość najmłodszych od zupełnie innej strony. Mniej interesowała go jej wartość kulturowo-obyczajowa, bardziej zaś możliwość poznania dziecięcej psychiki, potrzeb i upodobań. W swoich pracach tłumaczył związek folkloru dziecięcego z literaturą piękną tworzoną z myślą o dzieciach. Sposób pojmowania przez niego problemu wyjaśnia dlaczego liczni autorzy pisząc dla najmłodszych szukali inspiracji właśnie w twórczości ludowej, a także dlaczego obserwuje się tak bliskie pokrewieństwo czasowe wzmożonego zainteresowania obiema wymienionymi dziedzinami[11]. Kiedy postulowano powstanie odrębnej literatury, która uwzględniałyby ich autentyczne potrzeby, zwrócono się do folkloru jako do źródła *(...) od wieków zaspokajającego najlepiej ich pragnienia. (...)*"[12].

Od drugiej połowy XX wieku, kiedy folklor dziecięcy został uznany jako odrębny, pełnoprawny dział folkloru, tak w Europie jak i na całym świecie zaobserwowano intensywny rozwój prac nad jego problematyką. Badacze dotykali zjawiska z perspektywy wielu dziedzin jednocześnie. Twórczość dziecka stała się bowiem najlepszą drogą do poznania jego psychiki, sposobu postrzegania rzeczywistości, charakterystyki kolejnych etapów jego rozwoju, określenia możliwości percepcji czy relacji z rówieśnikami. Nic dziwnego, że podczas odbywającego się w czerwcu 1971 roku w Szwecji międzynarodowego sympo-

[11] Paul Hazard, *Książki, dzieci i dorośli*, przeł. Irena Słońska, Warszawa 1963, Nasza Księgarnia.

[12] Cyt. za: Dorota Simonides, *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Wrocław-Warszawa 1976, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 26.

zjum poświęconego folklorowi dziecięcemu przy jednym stole obok etnologów i folklorystów zasiedli również językoznawcy, literaturoznawcy, pedagodzy i psycholodzy[13].

Także w Polsce lata 60., 70. i 80. przyniosły najciekawsze i najpełniejsze opracowania naukowe poświęcone problematyce słowno-muzycznej twórczości dziecięcej. Będą to przede wszystkim publikacje językoznawców: Jerzego Ciślikowskiego, Krystyny Pisarkowej oraz Doroty Badury-Simonides. Wtedy także ustalił się powszechny do dziś pogląd, iż *(...) każde zjawisko kulturowe, każdy tekst popularny wśród dzieci może stać się faktem folklorystycznym, jeśli:*

a) znany jest szerokiej społeczności dzieci,

b) krąży w przekazie ustnie, spontanicznie,

c) funkcjonuje na zasadzie twórczości zbiorowej, anonimowej[14].

Te trzy normy, z pozoru proste i klarowne, w perspektywie wyjątkowo bogatej twórczości dziecięcej zdają się być jednak mało szczegółowe. Należy pamiętać, ze różnorodność ta wiąże się ściśle z intensywnym procesem przeobrażeń i swego rodzaju unowocześnień, jakiemu dziecko nieustannie poddaje znane sobie formułki. Ogromne tempo tych przemian utrudnia naukową eksplorację tym bardziej, że ich przebieg pozostaje niezależny od czynników zewnętrznych. Decyduje o nim jedynie dziecięca wyobraźnia.

Taka sytuacja wymaga od badacza dobrej znajomości mechanizmów procesu twórczego i adaptacyjnego u dzieci oraz wyjątkowej czujności. Powinien on umieć ocenić, czy formułka rozpowszechniana dzisiaj w sposób całkowicie spontaniczny nie stanie się jutro faktem folklorystycznym. Nierzadkie są przecież w historii folkloru przypadki, kiedy nie notowano wybranych gatunków czy tematów, gdyż nie mieściły się one w przyjętym pojęciu folkloru swoich zbieraczy. Mając tę świadomość folklorystka Dorota Badura-Simonides za folklor dziecięcy uznała *(...) wszystkie treści i zjawiska, które żyją wśród dzieci*

---

[13] „NIF" Newletter. Published by Nordic Institute of Folklore, Turku, Finland, 1973, nr 1, s. 6-8, podaję za: Dorota Simonides, *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Wrocław-Warszawa 1976, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 26.

[14] Cyt. za: Dorota Simonides, *dz. cyt.,* s. 34.

i zostały przez nie przetworzone na wzór ich własnej twórczości[15]. Pierwszej próby systematyki przejawów aktywności najmłodszych dokonał już w roku 1900 Franciszek Krček. Stanowi ona jednocześnie charakterystykę najstarszych tekstów folkloru dziecięcego. Autor zastosował podział na grupy tematyczne, ale przyjął dla nich różne kryteria podziału:

- mętowania,

- rymowanki dotyczące roślin i zwierząt,

- wołanki naśladujące głosy zwierząt,

- rymowanki dzieci Słowian Zachodnich towarzyszące wiosennemu sporządzaniu piszczałek z wierzby lub z gałązek innych drzew,

- rymowanki i pieśni dotyczące deszczu i słońca wygłaszane podczas żniw i modlitwy, bądź też bez żadnej widocznej przyczyny,

- rymowanki i pieśni towarzyszące zabawom rodziców z małymi dziećmi, na przykład huśtaniu na kolanach czy przeliczaniu paluszków,

- rymowanki i pieśni uczące dzieci trudnych do wymówienia połączeń wyrazów, nierzadko zawierających aliteracje,

- zagadki przechodzące czasami w grę wyrazów,

- rymowanki i pieśni na określone święta,

- gry i zabawy dziecięce[16].

W latach trzydziestych XX wieku, kiedy folklor dziecięcy stał się już uznanym działem folkloru, swoje propozycje jego klasyfikacji przedstawili między innymi: znawca kultury ludowej Jan Stanisław Bystroń, folklorysta warmiński Jan Steffen i językoznawca Jerzy Ciślikowski.

Zmieniające się realia życia stopniowo zdezaktualizowały przytoczone powyżej klasyfikacje. Uwagę zwracają w nich przede wszystkim te formy, które dziś zanikły bez-

[15] Cyt. za: Dorota Simonides, *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Wrocław-Warszawa 1976, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 34.

[16] Franciszek Krček, *W sprawie piosenek i zabaw dziecięcych*, w: „Lud". Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie, t. VI, 1900, s. 194.

powrotnie. Trudno wyobrazić sobie współczesne dziecko, które (jeśli w ogóle jeszcze) przygotowuje sobie wierzbową piszczałkę, wygłasza przy tym również specjalną rymowankę. Coraz mniej dzieci z nadejściem wiosny topi marzannę, nie mówiąc już o wielu innych zabawach związanych z ludowymi obrzędami. Także pasterskie zwyczaje dziecięce, w tym choćby helokania, niegdyś tak przecież powszechne na terenach Beskidu Śląskiego, należą już do przeszłości. Do lamusa odeszły wraz z niektórymi przesądami i liczną grupą anegdotek.

Innym ważnym aspektem dawnych podziałów jest ujęcie w jedną całość folkloru dziecięcego i folkloru dla dzieci. Większość cytowanych autorów pierwszej połowy XX wieku – wyjątek stanowi jedynie Jan St. Bystroń – nie zastosowała wyraźnej granicy i zestawiła te dwie odrębne dziedziny. Różnią się one przecież nie tylko charakterem relacji nadawczo-odbiorczych, zakresem tematycznym, ale przede wszystkim funkcją i warunkami obiegu. Folklor dla dzieci jest ponadto daleko ściślej związany z folklorem dorosłych, szczególnie z folklorem wiejskim.

Mimo licznych prób optymalnego podziału badacze przyznają, iż repertuar dziecięcy dostarcza wielu trudności przy klasyfikacji. Dorota Simonides przytacza nawet wypowiedź jednego z niemieckich autorów, który pisze, że *(...) pięknie byłoby mówić o dziecięcej liryce, epice i dramacie, ale kto odważy się tak podzielić dziecięcą twórczość wobec panującego tu bogactwa materiałów?*[17]. Z drugiej strony, analizując przykłady systematyzacji repertuaru dziecięcego nie sposób nie zwrócić uwagi na pewne cechy wspólne. Wszystkie one odwołują się do funkcji, jaką pełni i sytuacji, w jakiej istnieje określona forma, nie zaś bezpośrednio do jej treści. Wszystkie zgodnie podkreślają rolę przyrody, a zwłaszcza świata zwierzęcego w życiu i postrzeganiu otoczenia przez najmłodszych. Wszystkie także wyodrębniają różnorakie rymowanki, jako ukształtowania typowe dla twórczości najmłodszych. I wreszcie to, co najistotniejsze – absolutna konsekwencja w wyodrębnianiu

[17] Cyt. za: F. M. Böhme, *Kinderlied und Kinderspiel*, Leipzig 1924, s. 11, podaję za: Dorota Simonides, *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Wrocław-Warszawa 1976, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

mętowań przez ogół badaczy. Skoro tak, przyjrzyjmy się bliżej tej muzycznie ciekawej, niewielkiej, a najbardziej charakterystycznej dla dziecięcej twórczości formie.

Według definicji zapisanej w „Słowniku folkloru polskiego" Juliana Krzyżanowskiego mętowanie to *(...) wyznaczanie w dziecinnej zabawie osoby, która powinna wykonać jakąś czynność w chwili, gdy na nią przypadnie ostatni wyraz wymawianej rytmicznie formułki.(…) W rezultacie jest to więc odliczanie, w którym kolejne liczby zastępuje odpowiednia formułka (…)*[18].

Współczesne dzieci znacznie wzbogaciły dział wyliczanek. Obejmuje on najróżniejsze pod względem struktury i funkcji teksty. Wyliczankami nazwiemy dziś także i te rymowanki dziecięce, które *(...) ongiś związane integralnie z grą i zabawą, recytowane w różnych fazach zabaw, wyemancypowały się z nich i nabrały ściśle określonej funkcji rozpoczynania wszelkich dziecięcych zabaw. Owo usamodzielnienie (gdyż mogą być recytowane niezależnie od typu zabaw) doprowadziło do tego, iż różne rymowanki, odgrywające ongiś inne role w obrzędach, wierzeniach czy grach, zostały przez formułę „Raz, dwa, trzy, wychodź ty!" „przeniesione" do grupy wyliczanek*[19]. Zjawisko to ilustruje między innymi poniższa formułka:

Jedzie, jedzie pan,
na koniku sam.
A za panem chłop,
na koniku hop.
A za chłopem Fryc,
na koniku hyc.
A za Frycem panieczki
pogubiły pacyneczki.
Raz, dwa, trzy, odchodź ty![20].

[18] Cyt. za: *Słownik folkloru polskiego*, red. Julian Krzyżanowski, Warszawa 1965, Wiedza Powszechna, s. 229.
[19] Dorota Badura- Simonides, *Ele mele dutki. Rymowanki dzieci śląskich*, Katowice 1985, s. 55.
[20] Wyliczanka pochodzi z transkrybowanych nagrań dołączonych do pracy.

Kwestią wciąż nierozstrzygniętą pozostaje geneza, a co za tym idzie – również i środowisko, w jakim miałaby się wykształcić tradycja mętowań. Według Jana Karłowicza są to specjalne „sposoby liczenia" występujące w żargonach złodziejskim i kosterskim, czyli u graczy w kości[21]. Ludwik Stanisław Korotyński i Tomasz Teodor Jeż uznali z kolei, iż formułki te powstały w środowisku uczącej się młodzieży. Tezę swoją L. S. Korotyński argumentował częstym pojawianiem się w nich liczebników zaczerpniętych z języków obcych, przede wszystkim niemieckiego, francuskiego, łacińskiego, angielskiego, cygańskiego i żydowskiego, a także wyrazami naśladującymi ich brzmienie[22]. Na przykład:

Anku dranku
dreli dru
czyter czeter
faber fiber tu
am dram rytersztam
widi widi one kam
ute brei du bist frei[23].

Pierwotne funkcjonowanie wyliczanki wiąże się także z obrzędami kultowymi. W literaturze pojawiają się sugestie, jakoby druidzi wyznaczali w ten sposób krwawe ofiary, również z ludzi. Mętowanie miało także towarzyszyć dziesiątkowaniu żołnierzy po przegranej bitwie[24].

Wyliczanki, jako formy głównie skandowane, wygłaszane w nieopozycyjnym systemie dźwięków, charakteryzują się jednocześnie ogromnym pietyzmem, jeśli chodzi o zachowanie specyficznej, im tylko właściwej rytmiczności. Z punktu widzenia etnomu-

[21] Jan Karłowicz, *Poszukiwania*, w: „Wisła", t. II, 1888, s. 614.

[22] Ludwik Stanisław Korotyński, *Poszukiwania*, w: „Wisła", t. III, 1889, s.330.

[23] Wyliczanka naśladująca liczenie żydowskie; w: Krystyna Pisarkowa, *Wyliczanki polskie*, Wrocław-Warszawa 1988, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 109.

[24] Jerzy Cieślikowski, *Wielka zabawa*, Wrocław-Warszawa 1967, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 163.

zykologii są zjawiskiem oryginalnym i ciekawym. Teksty są przecież nietypowe, bo „muzyczne". W tym miejscu warto przypomnieć prowadzone wśród małych dzieci badania, które wykazały ich wysoki stopień tolerancji i dobrą percepcję przykładów muzycznych różnych nurtów dwudziestowiecznych, w tym szczególnie tych awangardowych i modernistycznych. Istotnym powodem występowania tego zjawiska jest oczywiście brak edukacji muzycznej i tak zwanego „osłuchania", co determinuje późniejszy odbiór muzyki. Trzeba jednak podkreślić zbieżność supremacji rytmu, jako cechy charakterystycznej dla muzyki współczesnej i twórczości dziecięcej.

Wspomnianej regularnej pulsacji rytmicznej podporządkowane są wszystkie inne elementy, takie jak rymy, treści czy ewentualna melodyka. Analiza kolejnych przykładów mętowań pozwala wydzielić kilkadziesiąt najpopularniejszych struktur metro-rytmicznych (zwykle dwutaktowych) i wykazać ich związki z sylabicznym ukształtowaniem wersów.

Ważnym aspektem jest również „melodyka" mętowań. Mimo zwyczajowej ich realizacji w nieopozycyjnym systemie wysokości dźwięków, można wskazać na pewne specyficzne regularności. Albo utrzymywanie stałej wysokości, czyli określonego tomu recytacyjnego, albo intonacyjne oscylacje sekundowe bądź tercjowe w dół, rzadziej w górę na krótkich odcinkach. We wszystkich formułkach można dopatrzeć się zjawiska *quasi*-kadencji muzycznej. Osobną kwestią jest coraz częstsze świadome uśpiewnianie wybranych fragmentów wykorzystujące znane dzieciom powszechnie melodie lub też zaadoptowane do repertuaru wyliczanek piosenki.

Folklor dziecięcy ewoluuje w zaskakującym tempie. Zjawisko to jest więc szczególnie atrakcyjne, gdyż umożliwia bezpośrednią obserwację zachodzących w nim procesów. Kolejne elementy powstają i giną na oczach badaczy. Przedstawiony powyżej rys historyczny, próby systematyzacji, sposób widzenia problemu przez kolejne pokolenia czy nawet krótka charakterystyka mętowań, jako elementu najwyraźniej umuzycznionego to jedynie pretekst do bliższego zainteresowania się zagadnieniem folkloru dziecięcego...

...do czego zachęcam.